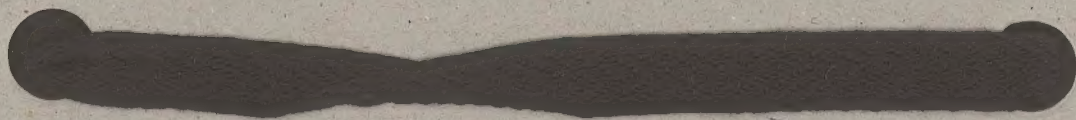

pomur Eug. Dziedusz.   1

Warszawianka,

z Kazimierza Delawigne;

nowe tłumaczenie

przez

Karola Sienkiewicza. ?

Oto dziś dzień krwi y chwały,
  oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków orzeł biały
  patrząc, lot swóy w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecany
  Woła na nas z górnych stron:
Powstań Polsko, kruszy kaydany,
  Dziś twóy tryumf albo zgon.
    Hej, kto polak na bagnety!
      Żyj swobodo, Polsko żyj;
    Takiem hasłem cnej podnięty
      Trąbo nasza wrogom grzmij.

„ na Koń! woła Kozak mściwy,
„ Zbuntowany skarćmy lud,
„ Bez Bałkanów są ich niwy,
„ pędem zgnieciem Lachów ród."
Stój! za Bałkan pierwsza stanie:
„ Car wasz marzy płonny łup.
Z wrogów naszych nie zostanie
„ Na tej ziemi, Chyba trup.
Hej kto polak etc.
Droga polsko! dzieci twoje
dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Niżli gdy ich sławne boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże
Na twém łonie będzie spał.
Hej! kto polak etc.
Wstań Kościuszko, ugódź serca,
Co litością mamić śmią,
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią.
Niechaj krew tą krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość.
Laur męczeństwa naszych braci
Bujniej po niej będzie rość. Hej! kto polak etc

Tocz polaku, bój zawzięty;
Wiedz musi dumny Car,
Pokaż iemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar;
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.
Hej! kto polak etc.
O Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są;
Zpod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo.
Świat was zdradzał — my dotrwali:
Śmierć czy tryumf — my gdzie wy.
Bracia! my wam krew dawali [wylewali];
Dziś — wy dla nas nic — prócz łzy.
Hej! kto polak etc.
Wy przynamniey, coście legli
W obcych krajach, za krai swój;
Bracia nasi, z grobów zbiegli!
Błogosławcie Bratni bój.
Lub zwycięzcom — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi
Co chce światu pęta nieść.
Hej! kto polak etc.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Daléj! dzieci w gęsty szyk;
Wiedzie hufce Wolność, Chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolny iuż.
Hej! Kto polak na Bagnety,
Żyi swobodo, Polsko żyi,
Takiem hasłem cnéj podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij.

Na Nutę – te souviens tu disoit un Capitaine

z papierów [illegible] przez Gaszynskiego

Gdy nam wydarto po Oycach spuściznę
Kray wolności Imię tułacze swych błoni
mysmy do Francyi uniesli Oyczyznę
w głębi serc naszych, w ostrzu naszey broni
Co ocalało wśrod burzliwych fali
Skarb nasz iedyny mieliśmy wam życie
Francuzi mysmy za was krew wylali
a wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Błędne Sieroty krwią zbroczoney Matki
mysmy do łona Francyi się tulili
białego Orła drogie nam ostatki
przy waszym złotym orle zawiesili
Zwodnym nadzieiom długośmy ufali
bo nas nadzieią karmiono obficie
Francuzi mysmy za was Et Et.
a wyż nam . . . .

Gdy upadł rycerz na ktorego czole
kwitła tak długo korona z wawrzynów
a inni pnąc się przy fortuny kole
w przegli do zdrady nawet Francyi Synów

Wyśmy do końca wiernemi ~~zostali~~ dotrwali
Temu co stałym był i w nieszczęści szczycie
Francuzi wyśmy Et.
. . . .

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o ludów godności
Za waszem wzorem ocknął się Sarmata
Zerwał kajdany - zapragnął wolności
Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali
Wyśmy wyrzekli na was liczyć skrycie
Francuzi wyśmy Et.
. . . .

Dziki despota wysłał swe szeregi
By zamordować wolność Europy
Dumny wzrok zwrócił na Sekwany brzegi
I nas chciał ciągnąć za swoimi stopy
Wyśmy przedmurze dla was usypali
O krwawych walkach od dawna słyszycie
Francuzi wyśmy Et. . .
. . . .

Przyszłość niepewna... choć w szablę i w Boga
Kto szczerze ufa nie łatwo upadnie
Pozna wróg dziki jak wolność nam droga
Ale któż tajnią przyszłości odgadnie
Francjo pamiętaj byśmy nie wołali
Grzebiąc Ojczyznę w niewolniczej szacie—
Francuzi wyśmy.... a wy nam tylko łzami odpłacacie

Pożegnanie

Wyjątek z Fantazyi Odstępca (Renegat)

p. Gosławskiego.

Bądźcie zdrowi, ieszcze raz
Raz ostatni! chwilka, dwie
I nieuyrzę więcey was,
I wy nieuyrzycie mnie,
Bądźcie zdrowi! – kto i gdzie?
Kogo tu gdzie żegnać mam?
Jęk po ięku, łza po łzie
Płynie rzewnie... a ia sam!
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!
Braktło tchnienia braktło słów,
A z naydroższych wygnańcowi,
Nikt nieodrzekł: bywaj zdrów!
Polsko! z takimż posagiem
Z progów twoich iść ma Syn?
Na Świat nagi z Sercem nagiem!
Może też twych nie był godny,
Aleź nie był i wyrodny,
Za coż karzesz go bez win!
Na wieczną drogę męczeństwa
Żaden głos błogosławieństwa
Niepokrzepił go.
Nikt niknącego westchnieniem,
Nikt współczuciem, współcierpieniem,
Nikt niewspomógł łzą;
A iednak iak cię szeroka
Wszędzie gdzieś myśl skarb ma tu,

Droższy, niż blask dnia dla oka,
Niż dla piersi kropla tchu.
Skarby ciężko zarabiane,
Ceną serca i krwi tey,
Zapłakane, zacierpiane,
Krwawa własność duszy mey.

Na co spoyrzeć, wszystko drogie,
Ziemia, Nieba, tyle lic!..
I nic z sobą wziąść niemogę,
Potępieńcze!.. nic a nic!..
Jak nayliche ~~zy~~ szym nędzarz zebrał
O garść ~~Ziemi~~ drogiey ziemi tey
Żebrał!.. i cóżem odebrał?
Drwiący uśmiech zamiast niey!

Drwiący uśmiech!.. ten skarb cały
Matko! twóy unosi Syn
Bo tam pewno świat iuż mały
Pewno na nim brakło drwin.
Słusznie! po cóż cudzych Bogów
Cudzych szyderstw szukać gdzie,
Kiedy można z własnych progów
Od naydroższych unieść ie.

Kraiu móy!.. ja na wygnanie
Unoszę tylko niedolaną kren.
To moia własna; a Tobie zostanie
Po mnie myśl moia i pieśń
Bądźcie zdrowi z po za góry
Drży iuż blade światło dnia,

I wygnańca wzrok ponury
Opuściła gorzka łza.
Dość szaleńcze, dość już czuć!
Weź pielgrzymi kij do ręki
I rozbratu piosnkę nuć.
A te cnoty a te wdzięki
Te wspomnienia, łzy i jęki
Raz na zawsze w piekło rzuć!

Bez nadziei i bez wiary,
Z zawiedzionym Sercem, Sam,
Jedno mi dziś: Step Saary,
Czy tu — niebo wszędzie jedne.
Piersi z głazu, czoła miedne
Jedno, ludzie tu i tam.
Dajno Boże! byle koń
Byle rychlej lanca w dłoń!
Pohulamy, póki młodzi
Gdzieś w pustyniach, z wichrem w lot.
Żadna pierś ~~już~~ nie obchodzi,
Jedno w harde puścić grot.

Powrót do Swego Dziewczęcia

(: Wyjątek z tejże Fantazyi :)

Miły obóz miłe znoje,
Miły krwawy Boy,
Ale milsze oko Twoje,
Milszy uśmiech Twój!
Kiedy moją chorągiewkę
Grał wietrzyka wiew,

Rade usta brzmiały śpiewkę,
Bo szedł z serca śpiew.
W dziejach Grochowa, Igań, Wawrów
Z groźnym chórem dział,
Polsce, chwale Polskich laurów
Śpiew mey duszy grał.
Polsce w tedy mey kochance
Niosłem cześć i krew
Polsce ramie, Polsce lance,
I miłość i śpiew.
Żyłem tylko w Polskiey życiu,
A tymczasem Ty
Porzucona, gdzieś w ukryciu
Lałaś gorzkie łzy.
I myślą mię męczennica
Obrażałaś Ty,
Tak ten tęskny kwiat księżyca
Ta ofiar[?] z mgły.
Luba! Twoie lica blade,
W twem oku łza drży?
Nie płacz! więcey nie [?],
Swiat nie wart twey łzy.
Nie płacz Luba! Polska w grobie,
Już nie rycerz Boy,
I ja znowu żyie Tobie
I ja znowu Twoj.
Tobie po niey mey kochance
Składam cześć i śpiew,

I skruszona u stóp lance,
I została, krew.
„Jak się masz?" „O! temu słowu
Niema równych słów;
Prócz, gdy z łzami rzekniesz znowu,
„Kray woła, bądź zdrów!"

(Polski Tułacz p. tegoż)

Tutay zachód, a tam wschód,
Tam południe, północ tam!
Przez pustynie ziem i wód
Cztery wichry wieią wspak
Po nad głową Niebios sklep,
A pod nogą dziki Step
Nie zakwita żaden kwiat,
Niema świateł, niema dróg
To iest ziemia, to iest świat!..
A ia na nim drugi Bóg.
Wzdłuż i poprzek, w szerz i wspak
Jestem wszędzie — tak i tak!
Daley Świecie! bez wytchnięcia
Truy do reszty okręże, truy!
Wystarczą ci me objęcia,
Jak szeroki, takieś móy.
Tułacz — iak świat przed oczyma
Dla mnie niema kropli tchu.

Piędzi ziemi na grób nie ma,
Wszystko cudze tu i tu
Wszystko z łaski i z jałmużny,
Słońce z łaski daje dzień,
Za stąpienie ziemiś dłużny;
Powietrzu za krople tchnień.
Tułacz – bez praw, bez imienia,
Wzgardzony wierzyciel cnót.
Dzisiay z lichwą poniżenia,
Żebrać wsparcia, żebrać tchnienia
U niewdzięcznych wrót!...
Moia dłoń, pierś, moia głowa,
To iest Arka narodowa,
Którey ziemia winna cześć
A dziś tę tułacza głowę,
Te świętości Narodowe.
Nagie przez świat trzeba nieść!
I zbawicielską dłonią narodową
Żebrać litości nad tą nędzną głową!
I piersią Narodową krwawe znosić razy,
Upokorzenie dumy, pogardy, obrazy,
I litośne uśmiechy, i niskie jałmużny,
Od kogoż? od Świata, co iej wdzięczności dłużny
Polsko! Polsko! tey ofiary
Wielkość nie zna żadney miary
I ten Bóg, co pod Syonem
Na krzyżowem drzewie zgonem
Mazał z ziemi Ojca gniew,

Nie za całe ludzkie plemię,
Nie za całą przelał ziemię,
I nie całą swoią krew
Ta co nas odkupić miała,
Nietknięta w niey pozostała,
Bezkorzystna nam!
Nas trzynaście Milionów
Na trzy wielkie krzyże wbito,
I męczeństwem czterech zgonów
Narodową pierś przeszyło.
A on skonał sam!
Niema Polski — dalej świecie!
Wszystko iedno — gdzie chcesz nieś —
Na szerokim twoim grzbiecie
Na grób ziemi starszy gdzieś.
Ja nie idę po iałmużny,
Ni po litość — gardzę nią —
A depcę cię, boś mi dłużny
Boś kupiony moią krwią. —

Do Młodzieży Polskiey śpiewaiącey ku Obronie Oyczyzny. — W Walkierkowcach przeiazdem nocą 13go Grudnia 830. prz. Eraz. Łomara.

Teraz dopiero Polska powstała
Polski się zwiędłość odświeży.
Gdy iey z miłością tak rodak pada,
Jakże tey cześć godna Młodzieży!
Kwiecie Narodu! nadziejo droga!
Tey przodków obiąt spuściznę
Za pierwsze dobro uważać Boga
Za drugie po nim Oyczyznę!
W jego imieniu ku Jey potrzebie,
Śpieszcie z Sztandarami Waszemi!
Po waszym zgonie nagroda w Niebie!
Sława was czeka na ziemi.
Błogoć to, błogo tem się zachcieć
~~[illegible]~~ Syny Oyczyzny słynąć
Dla Jey ratunku wszystko poświęcić
Walcząc, zwyciężyć, lub zginąć! —
A po szczęśliwym kraju obronie,
Wszyscie zacni Młodzieńce,
Wdzięczność narodu na Wasze skronie
Z cnót waszych uwije wieńce! —

Na Nótę Dąbrowskiego.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy
Co wszczęta rozpala, to dokona męstwo
Marsz, marsz Chłopicki, Bóg nam da zwycięstwo!

Oyczyzna z grobu wstaiąca woła do swych dzieci
Kto móy Syn kto prawy polak, niech do broni leci.
Matko nasza! o Oyczyzno święta!
My twoie dzieci!! przy skrwawionym twoie pięta!

Za wolność, za kray rodzinny, śpiewamy śpiewny
Wszak bracia nie wielka liczba, lecz męstwo zwycięża. Do Oręża
Honor, sława są przy naszey stronie
Słodko iest zginąć w Oyczyzny obronie.

O ziemio naszych pradziadów! ziemio krwią ich zlana
Ziemio nasza! obcego mieć nie będziesz pana.
Do Broni bracia, do broni, do broni!
Pod świętym znakiem orła i pogoni.

Przy Chłopickim niebespieczeństwo żadnych
Ufność w Wodzu, iedność, zgoda, będzie hasłem naszym.
Co wszczęła [illegible], to dokona męstwo,
Marsz, marsz Chłopicki! Bóg nam da zwycięstwo.

Na oswobodzenie Warszawie 4 Gr. 830.

Marsz śpiewany na Teatrze narodowym.

Idźmy bracia, Bóg iest z nami
Krew niewinna [illegible] czeka
Przed wolnymi Żołnierzami
Niewolnik podły ucieka.
Niechay pozna Moskal mściwy
Że choć losy nas zawiodły
Mogą być polaki nieszczęśliwi
Ale nigdy nie były podły.

[illegible]

Dzieci wasze! matki! żony
Co łzami ziemię skropiły
Dodadzą nam do obrony
Ochoty męstwa i siły
Do broni, bracia do broni
Każdy pod Chłopickiego znakiem
Gdy piersiami kraj zasłoni
Umrze przynajmniej Polakiem.

pieśń [illegible]

Emrod. —

przez Krępińskiego.

Prysnęły lody, słońce po czystym lazurze
Toczy się pysznie, życie wracało naturze;
A ~~tocząc~~ siejąc ciepłe, czyste i żywne promienie
Rozkosz wiosny na całe lato przyrodzenie.
Już Skowronek w powietrzu niewidzialny oku
Tkliwym pieniem ogłosił piękną porę roku,
W liść stroiły się gaie, zamruczały zdroie,
Powietrze letnich stworzeń napełniły roie,
Kwiaty się rozfarbiały, a żądze miłości
Wszelkich płodów natury syciła skłonności,
Gwar ptaszząt, szmer strumyków, drobnych muszek brzęki
Wonią zaprawne oddech spłonioney Jutrzenki
Odgłos w polach oraczów i flety pastusze
Przyiemnie każdą ~~tkliwą~~ czułą roztkliwiały dusze;
Ale Emrod któremu Felimeny strata
Czarną opuszcza zasłonę na rozkosze świata,
Niczym nie pocieszony wzrok wiodąc po niebie
Z westchnieniem nieszczęśliwych tak mówił do siebie:
„O Wiosno! dobroczynna matko przyrodzenia
„Ciebie z radością wszystkie witaią stworzenia;
„Wracaiąc drzewom liście, farbne łąkom kwiaty,
„Czem bolesney nie wracasz Emrodowi straty?"

„Gdzież moia Telimena? To Bóstwo słodyczy!
„Co odwracało kielich odemnie goryczy:
„Ów Anioł pocieszyciel, którego spostrzenia
„Umorzyły w sercach lubą podzielność cierpienia,
„Co łzami łzy ocierał, ięk ięekiem przytłumiał,
„Iż samych cierpień szczęście wyprowadzać umiał;
„Co tyle razy..... umilkł i z tem pełnym okiem
Wolnym ku iey Mogile postępował krokiem.
Słońce iuż w owczas iasne przebiegłszy sklepienia
Ostatnie z gór wierzchołków ściągało promienie,
Już wieczór, rozświecaiąc gwiazdy niezliczone
Do bram zachodu wielką zaciągnął zasłonę
Spuścił się sen posilny i skrzydły ciche-mi
Słodki rozniósł spoczynek utrudzoney ziemi.

Milczenie, wśród którego śpią wszystkie stwo-
Bezsennego słowika przerywaią pienia, [rzenia]
Noc wszystko ogarnęła, piią rosę kwiaty,
W ciszy spoczywa ziemia, w ciszy krążą światy,
Wschodzi Xiężyc, łagodne iego światła tchnieniem
W wątkich gałązkach lekkie sprawiło wzruszenie.
Ów przyiaciel cierpiących postępuiąc z trwogą,
Cił ogniistych promieni opuszczoną drogą
Bladością którą po tle błękitnawym rzuca
Nayszczęśliwszych roztkliwia, strapionych zas: [smuca.]
Tym widokiem Emroda ~~roz~~ przeniknioná dusza
To żalom ulgę daie, to żal większy wzrusza
A zwykła nieszczęśliwym puszczaiąc się drogą
Kędy się tylko ludzkie myśli wynieść mogą,
Obłąkana w mniemaniach nie wstrzymana w [pędzie]
Szuka owey Telimeny we wszystkim i wszędzie.

Raz ią widzi w powietrzu i czystych wód ciszy,
W tchnieniu wietrzyków czuie, w szmerze listków słyszy
To łzami obciążonę wznosząc w górę oczy
Uśród przestrzeni ią wznosi, z światłami iątoczy
To łagodną iak światło co iey grób oświeca
Po nieśmiałym ią spuszcza promieniu Księżyca,
Lub myśli niedościągnioney pędem uniesiony
Przeżegłszy świat mnogiemi światy napełniony
Gdzie się wieczność zaczyna a kończy natura
Przed tronem Boga stroi ią w anielskie pióra,
To w odwrót iak by ulgi dać żądał sobie
Cały iey byt z nikczemnym prochem miesi w grobie.
Tak gdy żal uniesiony w czuciach nie zna granic,
Dręczy się obecnością, a przyszłość ma za nic,
Gdy opłakując zniknięły, na co myśl truchleie
Naymilsza dla żyiących obierał nadzieie
Zapada Księżyc krwawy, blask powstaie blady
Zatarte nocą dniowi odznaczaiąc ślady,
Z niepewnym iego światłem noc walcząca
Niechętnie dnia przemożney ustępuie siłe,
Już zefiry wybiegły i z trawką się pieszczą
Obudzone ptaszęta listkami szeleszczą,
Już perłami poranku obciążone kwiaty
Świeże wydaią wonie, nowe biorą szaty,
Już gasną nocne światła i Jutrzenka złota
Pani nieba wschodowe otworzyła wrota,
Wychodzi pyszne słońce! milionów pienia
Ogłosiły wstęp iego na górne sklepienia,
A kiedy krąg ognisty coraz wyżey wznosi
Leie strumienie światła od Osi do Osi

I wszystko czegokolwiek blask iego dotyka
Albo życiem napełnia, lub ogniem przenika.
„Ach dla czego niezmienna odwiecznemi laty
„Natura w koło Człeka rozsypuiąc światy
„Cięższe na iego słabe poięcia i myśli
„Obraz nieskończoności śmiertelnemu kryśli?
„Który czuie by cierpiał i cierpieć przywykał
„Który aby upadał, a życie by znikał.
„Co mniemał dar rozumu lub zaszczyt wielkości
„Wszystkiemu nad czym włada niestety zazdrości;
„Szczęście obok nieszczęścia nie iest żadnym darem
„Pamięć pierwszego w drugiem iest życia ciężarem
„Chwieiąc się nieustannie człowiek w pośród obu
„I żyć ~~pragnie~~ niechce i wstąpić lęka się do grobu.
„A też sama nadzieia, bóstwo dobroczynne
„Nagradzaiąca niestety wszystkie straty inne,
„Cóż może swym wpływem? co iey władza znaczy
„Dla serca przeiętego trucizną rozpaczy."
Tak mówił ten któremu Selimeny strata
Odięła powab życia i roskosze świata;
Codzień on do iey świętey zbliżony mogiły
Którą posępna Sosna z smutną Brzozą kryły
Miłym zbiegłey przeszłości wzruszony obrazem
Płakał za Selimeną, i swym szczęściem razem
A Słowik głos swóy łącząc do smutnych ięków
Dodawał wagi czuciom, a nieszczęściu wdzięków.

Przejście Wojska Polskiego
do Galicyi pod Dwernickim.

Tam gdzie na słupach ponure orliska
Dumne podnoszą dwugłowie;
Tam, za ludzkością, gdzie tyran uciska,
Żalom więzienie odpowie;

Gdzie Brat ku Bratu, przez rozdzielny szaniec
Daremnie Rękę wyciąga;
W własnej Ojczyźnie z Ojczyzny wygnaniec,
Ledwie go skargą dosięga;

Tam na bezprawnie rzuconej granicy
Gwałtom przemożnych Sąsiadów;
Stanęli polscy młodzi Wojownicy
Godni walecznych pradziadów. —

Garstka ich tylko, lecz ta garstka mała
Był to Krzywd polskich grom mściwy;
Którym kierował — wieczna bądź mu chwała! —
Starzec Sarmata prawdziwy!

Laurem obficie wpłątanym w siwiznę
Czasami wichry zachwieją;
Laurem za Boga wolność i Ojczyznę
Zyskanym zwycięztwu koleją! —

W potomne wieki ty, Stoczkowe pole,
Kurowie, piękne Puławy;
Niwy Szeremli i ty Ryczywole
Będziecie świadkami mu sławy!

Ucichły wrzawy i śpiewka wesoła,
W szeregach cichość grobowa
Przemożnym wrogiem otoczona wkoło
Garstka do boju gotowa.

Trzy dni wróg patrzy na tę garstkę śmiałą,
Patrzy i nieśmie nacierać;
Wie on że Lachy uwięzione chwałą
Mężnie potrafią umierać!

Wreszcie napojem co zmysły zabija,
Tłuszcza najemna się wsparła;
Uderza groźnie a rykliwa żmija
Ogniste paszczę rozwarła.

Uderza groźnie ale nie zwycięża. —
Starzec, Sarmata prawdziwy,
Nie kazał dobyć dzielnego oręża
O życie braci troskliwy.

Nie chciał on tracić zgonem oczewistym,
Tych Synów z Lechitów gniazda;
Którym najpierwsza na niebie ojczystym
Zwycięztwa błysnęła gwiazda

I tam gdzie stupy w kraj obcego Pana,
Lecz w ziemię bratnią przechodzi,
Marsz idzie gnuśnie, choć żołd Huszka piana,
W szeregi śmiercią nie godzi!

Marsz idzie gnuśnie choć prawa Narodów
Depcząca wrogów gromada;
Niesie nie wojnę wśród spokojnych Grodów
Choć go rabuje, napada.

Uczuło Gardłko Polskie serce twoje
W jakie się kraje przeniosło;
Tu laury nowe nie odświeżą boje,
Ustało męztwa rzemiosło.

Okiem też petnym tu musisz spoziérać
Na bratnie twoje narody;
Bo ci nie wolno tu za nie umiérać
Krwią im okupić swobody.

Witali Bracia na Halickiéj ziemi
Z żalem krzywd wspólnych mścicieli;
Płakali łzami radości rzewnemi
Gdy białe Orły ujrzeli.

Wszystkie się bramy zarazem rozwarty
Dzielnym obrońcom wolności;
Bo choć kraj Polski granic rozdarty
Dusza została w całości! —

Umilkły wrzawy i śpiewka wesoła,
W obozie spokój żałobny;
Niemiecką strażą otoczony w koła,
Był on smentarzom podobny.

Jak w las dębowy gdy piorun ugodzi,
Zgroza się lasem rozlega;
Tak po Obozie bohaterskiej młodzi
Wieść się okropna rozbiega;

Broń złożyć każą, broń tę w imię Boga
Za kraj i wolność dobytą.
Broń tę na karku przemożnego wroga
Zwycięstwem mnogim zużytą.

Czuły był widok jak miecz w oczach świata
Łzą bohaterską obmakał;
Wielki był widok jak jeszcze Sarmata
Bić się przysięgał i płakał.

Szczękły oręże o ziemię po kraju
Echo rozbiega się dźwięczne,
Rażi Stolice nad brzegiem Dunaju
I jej Narody niewdzięczne! —

Mikołaj z Sokucia

17. Lipca 831. Młodniki koło Sochaczewa

Okulary. Piotr Jan i Jędzi.

przez Franciszka Morawskiego.

Piotr, Jan i Jędzi, zawsze oprócz różnic w zdaniu
Zresztą we wszystkiem bardzo zgodni byli,
Po dobrym winie, i smacznym śniadaniu,
Wesoło sobie gwarzyli. —
Naprzód o polskich wadach i zaletach
O cywilnych i wojskowych,
O autorach starych, nowych,
A najwięcej o kobietach. —
Szeroko rzeczy zaczęli rozwodzić;
Cóż, kiedy w niczem niemogli się zgodzić.
Im dłużej trwała rozprawa
Tem większa wrzawa.
Przyszło nareszcie do polityki
Jeszcze większy hałas, krzyki,
Różne zdania, różne sądy,
Ten wolał dawne, a ten nowe rządy,
Jedni drugich nie słyszeli
A wszyscy krzyczeli. —
Wtem dwoje Okularów leżących na boku
Koniec tej wielkiej położyło zwadzie,
Jan bierze jedne, i gdy na nos kładzie
Własnemu dziwi się oku;
Wszystko wielkie, okazałe,
Piotr bierze drugie, wszystko widzi małe.
Lecz ich największe zdziwienie uderza
Kiedy ów Jędzi, zawołany Jędzi
Jedne po drugich przymierza,
I nic nie widzi. —

Mory

Nowy więc hałas i wrzawa
Wielka o Dzwon rozprawa,
Nowe wnioski, sprzeczki, zdania,
I otwarcie mądre zgłębiania.
Aż pewien Starzec, który w kącie siedział,
Cały czas płochy obecny rozmowie,
Tak im powiedział:
„Moi Panowie;
„Wierzcie przestrodze którą dziś stary
„Każdy na świecie, ma swe okulary
„Jakie nim przesąd, lub namiętność rządzi
„Tak przez nie innych, tak i siebie sądzi,
„Według przez jakie przeszedł doświadczenia
„Tak patrzy na świat, i tak go ocenia.“

Wystrzał. przez tegoż:

Co za szczególny trafunek!
Kiedym strzelił pośród lasu
Choć był tak słaby ładunek,
Tylem narobił hałasu.
Taki łoskot się rozszerzył
Jak gdyby piorun uderzył.
Wszystkie drzewa, wszystkie skały
Straszny huk mój odbijały;
Każde echo go roznosiło,
Każde stokroć powtórzyło,
Co raz bardziej rosło, rosło,
I nigdy końca niebyło.—

Teraz

Teraz gdym wyszedł z gościny
I na czystym polu stoię,
Chociaż powiększam naboie,
Strzelam, pukam od godziny,
Strzelba moia iak na licho
Głuchy tylko huk wydaie,
Ledwo go usłyszeć o staie
I za minutę iuż cicho.—

Może i z sławą tak bywa:
Wiedzieć gdzie się pokazywać,
Gdzie i kiedy się odzywać,
Tem to, nie jeden wygrywa.
Tem się nad innych wynosi;
Wieco hałasu i wrzawy,
Kiedy ię Echo roznosi,
Jakże podobne do sławy.—

Ostatnie słowa umierającego Biedaka.—

Nago na świat mnie wydano
Nago w grób mnie pochowano.
Więc prawda to że tutaj żyłem,
Nic zyskałem, nic straciłem.—

Prośba do Miłości:

Miłości nad mocami ulituy się ięki
Patrząc na udręczenia które przez się znoszę
Przedłuż twą rozkosz tak długą iak są twoie męki
Albo męki tak krótkie, iak są twe rozkosze.
Czas nieszczęściu obiecany zawsze iest daleki
Zdaie się że radzi chce przeciągać wieki,
A chwila której doli pożądaney sprzyia,
Jak piorun mija!—

Naśmiewał się cołek z motyla,
Że u niego życiem chwila
Przyszło do zawarcia powiek
Sto lat chwilą nazwał człowiek. L. K.

Wiersz naśladowany z Francuzkiey

Mon coeur balance entre la crainte et l'esperance.

W mnim sercu ustępuia mieysca po kolei
Nadzieia dla boiaźni, boiaźń dla nadziei,
Tak właśnie iak gdy kłosy na wiatrów powstanie
Burzaią na kształt fali po obszernym łanie,
A po ich gibkich zgięciach, po całey przestrzeni
Cień ucieka przed blaskiem, blask dopędza cieni —
Gdy chmury co w powietrzu za sobą się gonią
Raz kryią sobą słońce, drugi raz odsłonią. —

Triolet. Minasowicza.

Strzedz razem serca i trzody
To na pasterkę zawiele
Gdzież to może być szkody
Strzegąc i serca i trzody
Wkradł się wilk do zagrody,
Pasterz zasadzki uczynił,
Strzedz razem serca i trzody
To na pasterkę zawiele. —

Reflexion par
J. B. Dassier.

L'épine naît auprès des fleurs,
Sous la cendre le feu s'allume;
Un doux regard flatte les coeurs,
Doux regard aussi les consume.
On croit jouer avec l'Amour,
Il nous frappe avec perfidie,
Et le badinage d'un jour
Devient le destin de la vie.

Do Jelwy. pisane w Wiedniu
5go Kwiet 820. przez J. L. B.

Jelwo byłem w płomieniach
Kiedym ciebie witał
Kiedym w oczach twoich
Myśl zmysła czytał. —
Jelwo z sercem badałem
Gdy się za dłoń wziąłem
Jelwo zmysły straciłem
Gdy cię w pierś objąłem. —
Com mówił, coś mówiła,
Słodko i ze drżeniem;
Com czuł, coś mi czuć dała
Okiem i westchnieniem. —
Niepomne uleciały
Najmilsze te chwile,
Oko we łzach, dłoń martwa,
A serce w mogile. —
Zapomniany od świata
A może i ciebie,
Unikam cię i ludzi,
I samego siebie, —
Słodkom marzył chwil kilka
Dość dłońmie rozkoszy
Tylko niech ona z myśli mnie
przeszłości dziś nie płoszy.

Wisła i Zima: p. Fr. Morawskiego. -

Karpackiey [illegible] [illegible] wody
W twarde [illegible] lody
Czyżby to [illegible] Zima —
Że je w swoich więzach trzyma. —
Patrzcie Wisła... patrzcie [illegible] wody
Gdzie w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
W jakich [illegible] [illegible] —
Oto czas każdy przychodzień.
Rzecze, rabie w dzień.
A wy cóż na to! — ani mruknąć śmiecie
~~Jakato czas~~ przemoc gnieść,
Tak to Zima gadała —
Prawda że jesteś niezmiernie zażarta,
Tak jej [illegible] [illegible] w [illegible] urnie uparta
[illegible] Wisła odpowiada.
Lecz wszędzie przecież sięga twa potęga.
Zawsze tam [illegible] pod tym twardym [illegible]
Śmiałey woli, nurt mój płynie spodem
Niech tylko moje słońce mi zabłyśnie
Cała ta przestrzeń [illegible] płynie. —
Że śniegi nawet które ci tu zuchwała
W przepaści tych gór nawiała.

[illegible]

[illegible] mi [illegible] [illegible]
niesie [illegible] przemive drogą —
Dziś mija [illegible] gościnie [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] spieniony —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] przyszła.
[illegible] [illegible] [illegible].

3. Festina lente.
Rostropność
w działaniu.

Gdy mówisz albo czynisz, niechay bez zapału:
Uważay pierwey koniec, i spiesz się po mału.

Nim coś uczynisz, patrz, iaki ztąd skutek:
Czy krótka radość, czyli długi smutek.

Co czynisz, to czyń rozumnie,
Nie lekkomyślnie, ni dumnie.

Z uwagą czyni rozumny,
Z zapędem płochy, lub dumny.
Namiętność człowieka zwodzi:
Wprzód pomyśl, czy to nie szkodzi:
Potym czyń mądrze, gorliwie,
Doydziesz do końca szczęśliwie. *.1.

Unikay, co szkodliwego:
Szukay szczęścia prawdziwego.

Zdrowa dusza, zdrowe ciało
Znaczy wszystko, reszta mało.

*.2. Interes mądrze układay:
Wiele rób, a mało gaday.

4. 4

O Porządku.

Wszystko w porządku mieć trzeba,
Znaydziesz, gdy będzie potrzeba.
I łatwiey będziesz pracować
Lubiąc porządek zachować.

Gdzie o porządku naywięcey gadaią,
Tam nieporządki naywiększe bywaią.

W czynnościach równie porządek
Potrzebny, iak i rozsądek.
Weź się do potrzebnieyszego.
Potém do pożytecznego:
Daley nastąpi wygodne:
Na końcu – zabawne, modne.

~~Pilnowanie Interesu~~	~~Interes mądrze układay;~~ ~~Wiele rób, a mało gaday.~~
Porywczość i lekkomyślność.	Trzeba się strzedz porywczości Równie iak lekkomyślności.
Uczyć się w młodości.	Czego się Jasiek nie uczył w młodości, Tego Jan umieć nie będzie w starości.
Gospodarność.	Zbieray, lecz słusznie, w młodości, Abyś miał zapas w starości.
~~Porządek w działaniu~~	~~W czynnościach równie porządek~~ ~~Potrzebny, iak i rozsądek.~~ ~~Weź się do potrzebnieyszego,~~ ~~Potem do pożytecznego:~~ ~~Daley nastąpi wygodne:~~ ~~Na końcu zabawne, modne.~~
~~Porządek.~~	~~I łatwiey będziesz pracować~~ - - ~~Dop: i Porządek.~~ ~~Lubiąc porządek zachować.~~
Wszystko w swoim czasie.	Gdy robić trzeba, ~~rób~~ dziś ray, czas chwytay A nie ~~na~~ zaś iutro ~~odkładay~~ pytay; Jutro, gdy większa robota, Czy będzie czas i ochota?
~~Upor i duma.~~	~~Człowiek uparty i dumny~~ ~~Myśli, że on sam rozumny.~~ ~~Przez upor źle się kieruie,~~ ~~Sam chcąc interes popsuie.~~
Radę słuchać. M	Kto chce być sam sobie rayca, Często się stanie swym zdrayca. O Radę mądrych się pytay: Co lepsze, tego się chwytay.

~~n. 6~~

~~Upor~~	~~Do iedney należą Kupy~~ ~~Uparty, złośliwy, głupi~~
Statość.	W mądrym przedsięwzięcie ~~statość~~, trwałość, To nie iest upor, lecz statość.
N Być nie żałować.	Nie bądź przyczyną do żalu: Czyn mądrze, spiesz się po mału. Zły pływacz narzeka w wodzie: Smutna bydź mądrym po szkodzie.
~~Trwałość w błędzie:~~	~~Kto trwa umyślnie w swym błędzie,~~ ~~Ten nigdy mądrym nie będzie.~~
V Próżnowanie młodzieży szkodliwe.	Młodzież, co tylko fraszkami Bawi się, nie naukami, Utraci, co naydroższego: Naylepszy czas życia swego.
~~Konąbność.~~	~~Nieszczęśna dola młodzieży,~~ ~~Gdy Konąbna samopas bieży.~~
N Wielką rzecz kraść, małą darować.	Konia kraść, darować kota, To występek, a nie cnota.
Bogacz skněra	Nie ieden Bogacz ~~głodnemu~~ da z serca czułego – (do p. 7 Bogacz skněra) Biednemu chleba Kawałek ~~suchego~~. /twardego./
~~Nędznego ratować~~	~~Gdy widzisz Kogo nędznego~~ ~~W nieszczęściu pogrążonego,~~ ~~Nie dosyć iego żałować~~ ~~Pospiesz się szczérze ratować.~~ – ~~Patrz p. 3. Powinno ść w bliźniemu. Nigdy nie mów.~~
~~Bóg rządzi.~~	~~Człowiek, choć ma przedsięwzięcie,~~ ~~Jednak, iak Bóg chce, tak będzie;~~ ~~do p. 7 Bóg losem rządzi~~

Odmiana na świecie.	Zawsze na świecie odmiana: Radość ze smutkiem mieszana.
Sumnienie:	Sumnienie sędzia prawdziwy: Idzie po zbrodni żal żywy. Patrz niżey: Sumnienie niespokoyne
~~Bogacz skner~~.	~~Bogacz obdarza głodnego Kawałkiem chleba twardego.~~ -- Patrz p: 6. Bogacz skner.
Stałość w pracy.	Do pracy trzeba wytrwałość przyłączyć; Nie wszystko zacząć, a nic nie dokończyć.
Rozmowa kobiet.	Gdy się spotkaią Basia, Dorotka, Rozynka, Celem obmowy Kasia, Hadryto, Maryınka.
Ciekawość.	Co nie do ciebie, nie baday: Wiele słuchay, mało gaday.
Kara za występkiem idzie.	Często z występku samego Kara pochodzi onego. Chociaż czas iakiś upłynie, Iednakże kara nie minie.
Kłótniarz.	Kłótniarz, gdy burczyć zwykł wszędzie, Nikt z nim obcować nie będzie. Gdy drudzy się bawią, graią: Idź precz, kłótniku, wołaią.
Sumnienie nie spokoyne.	Złodziey przed cieniem się chroni, — do sumnienia: wyżey. Myśląc, że sąd go iuż goni.
Zazdrość.	Człowiek, co pełen zazdrości, Gryzie się, zgryzła ze złości, Gdy widzi w szczęściu drugiego, Radby go widzieć nędznego. Przez to sam nic nie zyskuie, Zmartwi się, zdrowia zepsuie. Tak pieś drugiemu zazdrości, Którego widzi gryść kości.

p. 8.

Łakomstwo.

Łakomy, chociaż mu zbywa,
To co ma, sam nie używa.
Pełen boiaźni i trwogi
W pośród swych skarbów ubogi,
Nie iedząc sam do sytości
Nie ma dla innych litości.
Drugim, co może, wydziera:
Na koniec, z nędzy umiera.
Żyiąc pociechy nie czuie,
Zmarłego nikt nie żałuie.

Niewstydliwość.

Kto się nie strzeże płochości,
Przyidzie do większey zdrożności.
Osoba przed tem uczciwa
Podła wnet i niewstydliwa,
O honor, cnotę nie dbała:
Poprawy nadzieia mała.

Gniew.

Gniewliwość człowieka szpeci:
Rozum w momencie odleci.
W gniewie nie wiele dobrego
Czynisz, lecz często coś złego.
Wielu śmierć zwykła porywać:
Czy warto, aby się gniewać?
Czekay, nim gniew troche zgaśnie,
Rozum oświeci cię iaśnie.

Zdrowie Kosztownieysze od wszystkiego.

Daremnie bez zdrowia szczęście nam uśmiecha:
Tak bogactwa iak wielkość, bez zdrowia, rzecz licha.

Na swoim przestać.

Nie ten, co złoto ma, perły i szaty,
Ale, kto na swém przestaie, bogaty.

Nałog długo trwa.

Czego się święża skorupa nawrzała,
Ten zapach będzie przez długi czas miała.

to ... Dz.

~~Dziękczynienie poranne.~~

~~zawsze~~
~~Pamiętay rano Bogu podziękować,~~
~~Że od wieczora ieszcze raczył cię zachować.~~

p.1
Zdrowie iest bogactwem.

Kto w dobrym zdrowiu, ten człowiek bogaty:
Chory nieborak, choć ma złote szaty.

~~Bojaźń Boża.~~

~~Bojaźń Boża początkiem~~ ~~iest~~ ~~mądrości~~ ~~mądrości~~
~~Lecz Bezbożność~~ ~~zaniedbanie~~ ~~początkiem~~ ~~iest~~ ~~głupstwa i złości~~

Dobry użytek zwierciadła.

Inni patrzą w zwierciadło przez próżności zbytek;
Ja wam wskażę godnieyszy tego szkła użytek!
One powie każdemu, co ma z sobą robić:
Nie szpecić wdzięków zbrodnią szpetność ~~cno~~ z cnotą zdobić.

p.3
Umieiętności nie są na przedaż.

~~Umieiętności kupić daremnie się kusisz:~~
~~Tylko~~ ~~Przez stałą pilność nabywać ich musisz.~~

Umieiętności kupić nie możemy:
Przez pilność tylko nabywać będziemy.

2.9

Po K.B.Dz,

Pożegnanie

przez P^{nę} K^{ią} Bodlewską

Żegnam was bracia, łzami i westchnieniem
Boleść ta iednak z dumą połączo.
Cierpię, ale się chlubię tem wspomnieniem
Żem waszą siostrą, żem polką zrodzona

Wy pospieszacie wtak swietnym zawodzie
Podzielać razem, los waszych współbraci
A w odzyskanych prawach i swobodzie
Trud wam się każden sowicie odpłaci

Wy dla Oyczyzny poświęcenia chęci
Krew do ostatniey kropli przelać chcecie
Wy świętym ku niey zapałem przejęci
Trwogi kobiety poiąć nie możecie

Ach! Wy nie wiecie ile to sprzeczności
Uczuć w mey duszy rodzi się kolieią
Jak się łza smutku miesza z łzą radości
Jak w sercu walczy obawa z nadzieią

Słodko nam było w familiinym gronie
Z każdem uczuciem z wami się podzielać
Troski swe składać na przyiaznym łonie
W nieszczęściu smucić, w szczęściu się weselić
Chwil tych wspomnienie obecność mi twoie
I iest mi srogiej do żalu podnietą
Pierwszy raz w życiu dopiero to czuię
Jak mało znaczę, — żem tylko kobietą
Lecz choć bym bez was życia znieść nie mogła
Oddalenie to śmierć mi wróżyło
Jednakby miłość Oyczyzny przemogła
Dla którey wszystko tak poświęcić miło
Walczcie więc walczcie wróćcie zwycięzcami
Z unas drzewo zaszczepić wolności
Każda was Polka przywita ze łzami
Drogiemi łzami szczęścia i wdzięczności
Dziś albo nigdy to ostatnia chwila
Hasło tych co się chcą bronić walecznie
Teraz się męstwo z rozpaczą wysila
Teraz powstaniem albo zginiem wiecznie

Lecz nie, zwycięstwo mieć nie będzie tamy
Wrogi, w składzie waszey, mam nadzieie

Z tryumfem w nasze powrócicie bramy
A nad niey orzeł biały zaiaśnieie

Lecz

Stępak. przez Starzyńskiego.

Ty którego stęp pewny chroni mnie od szwanku,
Do Ciebie ten wiersz piszę, łysy mój kasztanku.
Kiedy podły wierszokleta tych Magnatów chwali
U których czoło z miedzi a serce ze stali
Kiedy w niezgrabnej Odzie za wzór cnoty stawi
Mierzgodnicę co męża majątku pozbawi; —
Ja którego obrusza myśl i płochość taka
Gdy nie mam ludzi za co, pochwalę Stępaka.
Wdzięczność sama do tego hołdu mnie przywodzi:
Ten który smutny pobyt w tych miejscach mi słodzi;
Który dla mej usługi swej zrzekł się swobody,
Choć prostym jest bydlęciem, wart pochwalnej ody.
Skoro dzień zaszarzał, skoro kochanka Cefala
Gasząc blask nocnych świateł, ciemne mgły oddala,
Już Kasztan osiodłany stoi przed mym gankiem.
Gdzież pojadę? — skwapliwie wybiwszy się rankiem,
Zapewne, rzecze mi kto, miłość upatrzywa
Pędzi cię tam, gdzie luba twa czule spoczywa;
Słodkich pieszczot rozkoszna budzi cię otucha? —
Nie, kto się ogniem sparzył, ten i na lód dmucha.
Nie kocham się — a jeślim w młodszych sądził latach
Że na ścieżce miłości — Człek chodzi po kwiatach,
Cierń ukryty odwiodła mnie od jej nektarów,
Znam miłość: za łut szczęścia, biedy sto cetnarów.
A potym w naszych stronach, ba na całym świecie,
Którymże się to miłość powiodło Poecie?
Te rozkosze w których człowiek niechce znaleźć tamy,
Kto inny ich używa, a my ją opiewamy.
Mundur opięty, szarfa, ostrogi i kitka,
To są wdzięki którym ulec nie oprze kobietka.
Cały dowcip Woltera, cały zapał Russa
Nic nieznaczy, kiedy się zjawi kurtka kusa.
Ja zaś znający od dawna, przewagę ostrogów,
Pewnie nie do dziewczyny wyjeżdżam z mych progów.

Może, rzecze mi drugi, nim żwawy (skwary) słoneczne
Dokuczą Ci, Sąsiedztwo chcesz odwiedzić grzeczne.
Sąsiedztwo grzeczne? chyba, kto wyrzekł te słowa
Nie wie, gdzie mi żyć każe fortuna surowa?
Nie w mojej okolicy takie znajdziesz Domy;
Tu Zastawnik nieludzki, tam Dziedzic łakomy,
Patrząc ile zmłócona wydaje mu kopa;
Nowych szuka sposobów, jak uciemiężyć chłopa.
Jego Synek, którego wygnała palestra,
Ćwiczy Dworskich Dziewkami i pisze Regestra.
A Jejmość Dobrodziejka, wzór głupich dewotek,
Pacierz mówi po Domach, gdzie nie wozi plotek:
Takie, albo podobne mam tutaj Sąsiady:
Duma, próżniactwo, chciwość, nienawiści, zdrady,
I pieniactwo obrzydłe i podłe intrygi,
W tych Domach mi niemiłych, idą na wyścigi.
Od nich chciałbym nieznany zostać i daleki:
A wiesz więc, gdzie pojadę? — do mojej pasieki.
Tam mnie zawieź Kasztanku, tam w zielonym ogrodzie,
Czeka cię młoda trawka, przy źródlanej wodzie;
Tam zabaw moich żaden nie przerwie półgłówek,
Mam w ręku Lafontena, papier i ołówek,
Tam czy wiersz nowy zrobię, czy dawny przemażę,
Nie zgani go Dmóchowski, bo mu nie pokażę;
Szczęśliwy gdy mą pracą bawię przyjaciela;
Oby! z którym los srogi dotąd mnie rozdziela,
Słownika! o dusza zacna, uwielbienia celu,
Od mojego dzieciństwa, prawy przyjacielu!
Przyjm i w tej fraszce dowód szczerej mojej chęci.
Kasztanku? tobie ten wiersz wdzięczność moja święci;
Lecz cóż stoisz oziębły i słuchasz ospale
Gdy w słodkim zachwyceniu rymami cię chwalę;
Żadna się radość w twoim nie maluje oku:
Zgadłem więc wymowniej: „Dajcie mu obroku!"

Paciorek. przez St. Starzyńskiego.

Gdy mnie fanatyk oskarża
Dowiodę szkodnéy obmowie
Że choć nie mam brewiarza
Codzień iednak pacierz mówię:
Jak iest, codzień, wieczór z rana,
Wołam do zastępów Pana,
Nie wodź mnie na pokuszenie.

Nad wszelkie kościelne modły
Cenię ten pacierz niedługi;
Nieraz patrząc, iak tłum podły
Z obcey korzyścią zasługi,
Jak statuę dźwięk złota może,
Zagłuszyć trwożne sumienie;
Powtarzam więc, Panie Boże,
Nie wodź mnie na pokuszenie.

Gdy widzę że możnych względy
Na oślep łotrów szafują;
Że wstęgami i urzędy
Jak dzieci w piłkę grają;
Ta za cackami gonitwa
Budzi i we mnie złudzenie;
Wtém staie w myśli modlitwa:
Nie wodź mnie na pokuszenie.

Molski, nudny wierszokleta,
Wsławił zburzenie Kremlina;
Kremlin wstał z gruzów; poeta
Sławi tryumf moskwicina.

Słowo iest wiatrem, odpowie,
Ładniejsze złotem brzęczenie;
Ja tak nie myślę i mówię:
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Mickiewicz, Fredro, Borowski (?)
Parnasu polski orlęta,
Mogą żywiąc zapał boski
Śpiewać wino i dziewczęta.
Tak w biesiadzie stary byczyk
Gdy mnie młodzik wabi w pienie,
Mówię, czwarty biorąc krzyżyk
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Pan pióro mój rówiennik w latach,
Nad wszystko bezżenność cenił;
Jak motyl latał po kwiatach,
Piekłem życia hymen mienił.
Tonący chwyta się brzytwy,
Dziś pióro chwali ożenienie
Ja się trzymam mej modlitwy
Nie wódź nas na pokuszenie.

Drogaś mi wzmianko krainy
Gdzie zorze życia ujrzałem
Polsko! za czyje przewiny,
Niewola iest twym udziałem?
Mogąż Paryża rozkosze
Zatrzeć Ojczyzny wspomnienie?
Gdy codziennie Boga proszę
Nie wódź mnie na pokuszenie.

Pan Skarbnik.

Taka to mój ~~Skarbniku~~ Stolniku teraźniejsza młodzież
Różna od Ojców swoich przez zdanie i odzież
Pogardziwszy żupanem kontuszem i pasem
Chce golić łbów, przestanie w Boga wierzyć z czasem,
Już to taki wiek nastał, przed skończeniem ziemi;
Jaja się rozumieją od kur być mędrszemi.
Mało się modlą, poszczą, rzecz więc oczywista,
Że przyjdą obiecane czasy Antychrysta.
Mój Syn z maleńka nie miał do modlitw ochoty,
Dałem mu raz obrazek z książką; ołtarz złoty,
W trzy dni zdarł go w kawałki; co widząc żałośnie,
Pomyślałem: oj! wielki łotr z niego wyrośnie,
Achoć stare przysłowie ale karmi proroków
Zgadłem iakbym wyczytał to z księgi wyroków.
Modlić się przed jedzeniem nigdy niepamięta,
I mówi [illegible] wszystkie święta:
A kiedy mu o drzewie zakazanem gadam,
Twierdzi że inne iabłko zjadł łakomy Adam.
Niewierzy w opętanych, czary i odpusty,
Jada mięso w post wielki; ach gdyby w zapusty.
A gdy ja się krzyżuję, i w pyski się tłukę
Ktoż wie czy mu ten przykład służy za naukę,
Ani się gniewu Boga nielęka zuchwały
Ani kar które zawsze bezbożnych spotkały;
Ach pomnę kiedy przeszłej wiosny raz zagrzmiało
Stał iak mruk, jedynym [illegible] a słowo
A gdy piorun uderzył tuż wedle obory
On mi stanowić radził iakiś konduktory;
Nie ma głupiec że kiedy coś nacznie
Przeto zdołam odebrać ~~[illegible]~~ wszechmocnemu władzę

Z pioruny co grzesznych przeraziły trwogą
Kleić mniszą w tego tyłki, gdzie indziey niemogą.
O bluźniercza nauko zepsutego wieku.
Wprzódy ani się śniło nigdy o tem człeku.
Świętego nas uczyli Jezuici nasi
W mądrych orzonach gdy Polskę rządzili dawny
W tych czasach których żaden Klasztor nienagani
W ten czas i Król był dobrem i wierni poddani
Z młodu nas oswajano z kościelną posługą
Byli mędrey ponieważ ćwiczono ich długo,
Dzisiay zaledwo takich przodetków zobaczę
Jaky dawniey w proformie siedzieli wspacie.
Ten nasz naypierwszym w kraiu dostojeństwo
Kto całe Quae maribus poiął należycie. był szczęście,
Jak piękne uwieczone bluszczem i wawrzynem
Tańczyło gerundium z plusquam i supinem
Jeździł Stanisław Kostka tryumfalnym wozem
Depcząc Turków co pod nogi związanych powozem.
Pomnę gdy Sodaliskim prefektem zostałem.
Ach te jakimem godzinki zawczynadzysałem.
po modlitwach gdy starsi trochę się napili
My młodzi wychowaniec w kości my się bili.
Dalimy korzyści tak mądrych lekcyi
Na Sejmikach, zaiazdach, Królów Elekcyi
Biegę dobrze w Palestrze, lepiey w Trybunale,
Prawda że nam natrętni dokuczali moskale
Lecz Polska do sądnego dnia byłaby stała
Bo stała na nierządzie, i nierządem trwała,
A gdy iey część urwano, choć niebyłem posłem
Salva integritate Manifest zaniosłem,

Aż by

Ażeby z dokumentów pracownik się dowiedział
Że na odpadłey ziemi saski polak siedział;
Dziś na starych zwalaią zguby krain winę,
Czyż starych zdaniem było gniewać Katarzynę
Czyż starych zdanie było Saymowi podnietą,
Zmieniać rząd, zwiększaiąc woysko, znieść: liberum veto,
Rodayto iak nayStarszy Syn pana ~~[illegible]~~ Stolnika
W nim ieszcze wierny obraz został Katolika
Choy niedba że go Oyciec zowie heretykiem
Czyta Księgi baranim pisane ięzykiem,
Nie wierzy w średnim braci, co trzy świeczki spali
Ani w diabłów sądzących w trybunalskiey sali.
Śmie nawet powątpiewać choć z ust Oyca słyszy
Że chleb święcony zmienia w nieopierzone myszy.
Wierzy aby tym cudom przeczył niedowiarek
Co w oczach naszych zdziałał ów sławny Ksiądz Marek
Aby tego świętego co uzdrawiał wielu,
Boże odpuść nazywał, oszustem z Karmelu—
Wielbić Kościuszkowskiego nie że iest kapitanem
Nie dlatego że zgodnie z świętym żyie stanem
Ani też że Newskiego Alexandra nosi,
Że publicznie o Boże miłosierdzie prosi;
Ale że wspiera biednych, ratuie sieroty,—
Ey, to są wspólne Lutrom i Kalwinom cnoty.
To mi mowa: Czy zbrodniarz, czyli człek poczciwy
Każdego czcić należy, skoro ma łeb siwy.—
Tak rozwlekle gdy na świat Podstoli narzeka
Westchnął, i tym westchnieniem, przebudził Stolnika.

Orzeł biały.

Śpiew.

– Wstań biały Orle! wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć!
Nie day twego gniazda psuć!
Bierz się zemściy zań.–

– Wzleć biały Orle! wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstę za twey matki zgon
I twych wrogów zgnieć.–

Zwróć biały Orle! zwróć,
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam gdzie ~~[illegible]~~ wrogi Rus, Prus, Got;
Śmieią kaydany kuć.–

– Zdław biały Orle, zdław–
Tych tyranów wszystkich
trzech,
By odzyskał wolny Lech,
Świętość swoich praw.–

Krąż biały orle, krąż!
Na północy śnieżnych skał,
Przed któremi dawniey drżał,
Jadowity wąż.–

Goń biały Orle! goń,
Do ostatnich krańców wód,
– Gdzie wyssała obcy głód
Twoiey matki łon! –

Ztąd biały Orle! ztąd
Puść się w nieszczęśliwy kray
Gdzie pod iarzmem obcych zgray
Stąpa każdy krok.
– Spłucz biały orle! spłucz!
Krew bolesną z twoich ran,
Wód ci dadzą Dniestr, San,
Wisła, Bug i Słucz! –

– Tak biały orle, tak,
Jednym lotem przebież wskroś
Litwę, Polskę, naszą Ruś
I day boiu znak.
– Pchniy biały orle! pchniy
Martwe łono w bitny ruch,
Niechay z kości wstanie duch,
Na zagładę żmiy. –
– Zwal, biały Orle, zwal,
W twoim gnieździe obcy gmach,
Niech rozsieie wszędzie strach
Zardzewiała stal. –

— Z tam biały Orle! z tam,
Twoich wrogów twardy [większe: ciężki]
Potym ich do piekła wlecz [nad wierszem: zmieen]
Niechay jęczą tam! —

— Zrób biały orle, zrób,
W koło gniazda silny wał,
Żeby tam — gdzie kiedyś stał,
Znow zielarny słup. —

— Wznieś! twoie skrzydła wznieś,
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podłey hydrze urwiy łeb,
A twą matkę wskrześ! —

pisane kay. Na Sybir...

Orzeł Biały

Wstań biały Orle! wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć,
nie daj twego gniazda psuć
Lecz się zemścij zań.

Wzleć biały Orle! wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstą za twej Matki zgon
I twych wrogów zgnieć!

Zwróć biały Orle zwróć!
twoich skrzydeł dumny lot
Tam — gdzie wody Rus przez Pol,
Ima każdy żal!

Zdław biały Orle zdław!
tych tyranów wszystkich trzech
Aby odzyskał wolny Lech
Świętość swoich praw!

Krąż biały Orle! krąż!
na Północy śnieżnych skał
przed którymi niegdyś drżał
Jadowity wąż

Goń biały Orle! goń!
Do ostatnich krańców wód
Gdzie żywiła obcy ród
Swojej Matki Dłoń —

Ztąd biały Orle! ztąd!
Zpaść się w nieszczęśliwy kraj
gdzie pod jarzmem obcych zgraj
Męka hardy ląd.

Spłucz biały Orle! spłucz!
Krew bolesną z twoich ran
wód ci dadzą — Dniestr i San
Wisła, Bóg, i Słucz —

Tak biały Orle! tak!
iednym lotem przebież wszerz!
Litwę, Polskę, naszą Ruś
I daj boiu znak!

Pełniej biały Orle! pełniej!
i Martwe złoto w silny Puch
niechaj z kości wstanie duch
Na zaykładę Żmij!

Zwal biały Orle! zwal!
w twojm gnieździe obcy Gmach!
niech rozsieje wszędzie Strach
Zardzewiała Stal!

Tam biały Orle! tam!
Twoich wrogów twardy miecz
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj ścierą tam!

Zrób biały Orle! zrób!
W tobie gwiazda silny wał,
Żeby tam — gdzie niegdyś stał,
Znów żelazny słup!

Wznieś! twoje skrzydła wznieś!
Aż do chwały szczęsnych nieb.
Podłej Hydrze urwij łeb!
A twą Matkę wskrześ!!!

~~[illegible]~~

Maj. przez Karzyńskiego.—

Nie nawidzę was próżniaki
Których życiem teatr i plotka
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie wabi luba zwrotka
Otoż Maj! otoż Maj!
Zieleni się błoń i gaj bis)
Chodź ciemną kraje do lasku
Nacieszyć się dniem pogodnym

I opodal Miasta wrzasku
Zaśpiewamy głosem zgodnym:
Otoż Maj! Otoż Maj
et: et: et: — bis.

~~.......~~ zapniatko Polaków luba
Choć twa wzmianka żal podwaia
W tobie ~~.......~~ pociecha i chluba
Rocznico trzeciego Maja
Biedny kraj; biedny kraj) — — bis
Gdzie iest grzechem wspomnieć Maj.)

Wolność wsparta na Świecie
I równość w Obliczu prawa
To nam ~~.......~~ zagrowatsi Trzecie
Trzeciego Maja ustawa
Boże daj! Boże daj!)
By nam wrócił taki Maj) bis

Wytrwałości prawych godło
Daj Polakom wierzyć w siedzie
Że co się dziś nie powiodło
Jutro mężnym się powiedzie
Bo gdzie Knotem rządzą kraj)
Nie weszły nawet Maj:) bis

Wypisał Szy. Bidan.

Słowik przez Staszinskiego

W mym Ogródku gdzie z porzeczek
I z malin płot żywy rośnie
Nad sadzawką zwykł Słowiczek
Nucić piesni swiezey wiosnie
Nuci od zmroku do ranka
głosi radość i wesele
A przy ~~tey~~ nim czuła kochanka
Swem pisklętom gniazda scièle.

Roć słowiku lubey gwoli
Ciesz się wszystkiem twego spiewu
wyziew niewoli
Na twe piesni nie miał wpływu
Noć szczęsliwie ia taiemnie
Poidę posłuchać cię w Łasku
Nie lękai się zdrad odemnie
Sideł ani samotrzasku.

Wielkaż się, rozwodź pieśnie
Zdolne nie żale łagodzić
Więzień, wolności nadto cenię
Abym na twoię miał godzić.

Maj przez tegoż —

Nienawidzę was próżniaki
których życiem fałsz i plotka
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie wabi czuła zwrotka
Otóż Maj! otóż Maj!
Zieleni się błoń i gaj.

(Skocze z nią łonie
naciesz(y)my się dniem
Z opodal miasta wrzask
Zapomnimy głośny
Otóż Maj etc.)

Pamiątko Polakom luba
Choć twa wzmianka żal podwaia
W tobie pociecha i chluba
Rocznico trzeciego Maja.
Biedny kraj! biedny kraj!
Gdzie (iest) grzechem ~~iest~~ wspomnieć
Maj!

Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu ~~Boga~~ prawa
To nam warowała bracie
Trzeciego Maja ustawa.

Boże daj! Boże daj
by nam znów błysnął taki Maj!

Wytrwałości prawych godło
Daj Polakom wierzyć w biedzie
Że co się dziś nie powiodło
Jutro ~~się~~ w mężnym się powiedzie
Bo gdzie knut car rządzi kraj, aj, aj, aj!
Tam posępny nawet Maj!

Wiersz przez A. H.

~~Grzmijcie wściekłe nawałnice!~~
~~Kończcie uderzenia gromy!~~
~~Ja zostanę niewzruszony~~
~~Niezłomny dzierżąc kotwicę~~
~~I w ogień wtrącę prawicę~~
~~I ucierpię mąk tysiące~~
~~Nim to serce bolejące~~
~~Ojczyznę kochać przestanie.~~

Uwiedziony, ubóstwiony;
Wspierał mowie Anioł swobody
~~[illegible]~~
Upadłej strony, narodu.
On zostanie niezwalczony,
Pośród zawistnych przeciwności;
On z tych losów przetrwa krocie
Jedną ręką na wolności
Drugą oparty na cnocie.
On to wraz z pierwszym istnieniem;
Wlał w me żyły ogień święty,
Uczył mnie walczyć i z uśpieniem,
Ojcze, żem mocny, żem niezgięty;
Że mimo klęski, nawały
I srogie nieszczęścia brzemię
Polak winien żyć dla chwały
Winien ubóstwiać swą ziemię
Że czy się losy zachwieją
Czy błyśnie pomyślność iskra;
Męstwo zmieszane z nadzieją
W sercu każdego Polaka.

Po wzięciu Warszawy.

Wolności! drzyj nad sobą, a zapłacz nad temi
Dla których znikła słuszność w Niebie i na Ziemi
Nad garstką, co chcąc zbawić siebie i Narody
Z Olbrzymem Europy śmiała iść w zawody
A zdarłszy krwawą larwę sępaczej potęgi,
Przeszła wszystko, co dotąd głoszą dziejów księgi
I za to, Wielki Boże! śród oklasków wrzawy,
Ojczyzna ich w marzeniu, wróg w murach Warszawy. —

O Ziemio, uświęcona nieszczęściem i chwałą
Nie trać męstwa! duch żyje, choć umiera ciało!
I żołądź w ziemię wtrącona wystrzeli dębiną,
I płomień choć zalany, iskry w nim nie giną.
Drzewa gromem strzaskane z odziomków odrosną
I rzeki lodem ścięte silniej wzbierą z wiosną...
Lecz teraz, teraz Bracia, w tej piekielnej chwili
Gdy sama tylko rozpacz szalę jeszcze chyli
Krzewmy wzgardę Tyranom na Ojczyzny grobie
Francjo! tyś go rozwarła — wieczna klątwa tobie! —

Gdzież Polak się obmyje krwią zbryzgany wrogów?
Gdzie pójdzie odszukiwać swych domowych Bogów?
Gdzie oprze błędne myśli, rozniecí ogniska?
Gdzież są jego świątynie? rodzinny siedliska?
Pokolenia rozpierzchłe, serca zakrwawione
By znaleść pokój, w którąż udadzą się stronę?
Najlichszy ptak ma gniazdo, każdy zwierz swą jamę,
Narody swą Ojczyznę — Polak groby same!

[illegible]
[illegible]

Rozmowa dwoch Beamterow 1831—

Pod Tuchowem na Pagórku zeszła się dwa szwaby:
„ No iak se masz liber bruder, bo ia bardzo szlaby
„ I mnie takože coś ne lepiey, i ia drugi tydzi
„ Och her Jezus, iak bydź strafim, iuż idą Polaki
„ Pamiętasz ty rok szefsiąty, to przeklęte szary?
„ Jak tu przyszli sieben Polak spiełkiemi kalady
„ Jeden krzyknął, drugi trąbnął, trzeci spłasnął w dłonie
„ Już tu nasz brat szalnione, haupt fsristkie na konie
„ Jak tam fiełki był harmider, iaki hałas srogi
„ Kto se z nemi ne połączył, ten dostał patogi
„ Zaraz nasze Szewelisty, spalicy swoy manatki
„ Kto ne uciekł, wlazł na kobył, lub ponest do Wlatki
„ Ja ne głupi brać po skorze, tak se pomyślałem:
„ Kayser — wayt stąd — tutay bie — i do nich przystałem
„ Toprzem zrobił, byłem sobie Polskim Urzędnykiem
„ A co lepsze ne dostałem, ani raz patykiem
„ A jak nasze wrócili biegłem iak szalony
„ Euer gnaden bog mi świątek, ia był przymuszony
„ Oni znali sze to prawda, zaraz uwierzyli
„ Bo Stołka gdzie siedziałem na fet ne ruszyli
„ Jak to Człofiek co ma rosum u mi ze poradzie
„ Diabla polak ne narazie — i frantza ne zdradzie

Odpowiedz —

„ To ne sztuky moy mospany, swóy przysięgi złamał
„ Połączyć se z wrogiem frantza potem se fibłamać
„ Ja iak przyszli rebelofik, hai na Worawiatki * (rowy parowy)
„ Między gory, między szury, między gęste krzaki
„ w dzien na trafu, w nocy w nogi, co Węgierskich granic
„ Na karpackich trąnach krzyknął „ Polubruyf mam za nic
„ Jak że sfemi powrócilem, dopiero poznali
„ Se ferflukte rebelofze, co nawet dostali
„ Co dzien fkarle im stanelem, choć razy ze trzysta
„ Znam ferfluchter mospan Polak co to kancelista
„ Przyszedł do mnie na sfay grundher, chłop se skargi zabi
„ Sze wziął sztyry, w sterdziersie i sztyry kulaki!
„ Zaraz sztyry fyszkrobałem przysałem sterdzieszi
„ Tłumaczyłem: sze na skarszy snuk fiełki bolesci
„ płacił polak, chociaż krzyczał, kiedy przyłdayne
„ Ja sze smiałem i myslałem — a ach hundert = naynę ...
„ Tak Poletow exekwucij cała pak do stałem
„ Sam gdzie było na zway groszen, sztyry dopisałem
„ Bo iest to szłofiek, choć ma rozum, iest tylko pisarzem
„ J ia dzisay przy Abcyza iestem komisarzem.
„ Ten co płacił czapofego, dwadzienia, trzydziescie
„ Tak kręciłem, tak straszyłem, sze dać musiał dwiescie
„ Dzisiay na nas iuż sze fali nieszczęscia za fiełke
„ Och her Jezus, co to będzie iak przyidzie rebele?
„ Mayner seele, głóf straciłem, czego se uchwycę
„ Nicht kancelifa, nicht kobyłay, marsz na szubienicę

co—

„Co tak stoisz zamyślony, mów co będziem robić?
„Może będziem do obrony sprzecię się sposobić
„Wszakże nas tutay iest nie mało, będziem się potykać
„Głupi iesteś Panie Komisarzu, lepiey trzeba smykać
„Niechay diabli wezmą Polszka, dzielny szlachta igraią!! —
„Karmili nas lat trzydzieści w końcu fifiwaią

[illegible] Cyciejny

[illegible] [illegible] [illegible] ziemi
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] wolnemi
[illegible] [illegible] obronie
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Nim [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] na powstaniu [illegible]
Choć do [illegible] w walce
że się co [illegible] w niewoli [illegible]
Potrafi zgromić Działce
[illegible] z [illegible] którego [illegible]
Choć w [illegible] potrzebie
[illegible] odda sobie
[illegible] przed [illegible]
[illegible] po [illegible] [illegible]
Że Polak [illegible] [illegible]
Potrafi zgromić [illegible]
[illegible] Batkan [illegible] grody
[illegible] pod [illegible] [illegible]
[illegible] swobod [illegible] narody
Bo tam każda [illegible] [illegible]
[illegible] w ostatniey [illegible]
W obozie [illegible] [illegible]
Przeciw nawale [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] każda [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

J B w Maj 830

Co za karyera wesoła
Którą się nieśmiertelnie
Codzień odwiedzam Gorzelnie
Każdego obiegam sioła
Potym jak to miło będzie
Gdy w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] będzie
Ten ostatni [illegible] [illegible]

A Ormianin plasnie w słońcu
Oto woły jakby słońce
Co są światła [illegible] taka
Dla mijającego Polaka.
Między kołek [illegible] znam
[illegible] swoich obronie
Drżały Turki i Niemcy
Wyrzuconym [illegible] [illegible]
A dziś gdy ostatni biorą
Ni [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] z pokorą
A w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Modlitwa Obozowa.

Nie na różańcu pierścieni
Dziś liczmy modlitwy nasze,
Niech grzmią działa i nasze pałasze,
I za szeregowe pienie.
Ozwą się jedne modlitwy:
Do Litwy wodzu, do Litwy.

Nie ten z Bogiem kto pacierze
Z książki odczytuje pilnie;
Bóg z tym trzyma nieomylnie,
Kto w wolności działa wierze.
Nasze więc jedne modlitwy:
Do Litwy wodzu do Litwy!

Krasne są Niemna doliny,
Ładniejsze Litwinów serca,
Łączcie się z nami Litwini
[illegible] skończy przeniewierca;
Dziś niech wspólnie grzmią modlitwy:
Do Litwy Wodzu do Litwy!

Tam wystawiem ołtarz wiary,
Ołtarz będzie nad ołtarze,
Czołem mu wybiją mocarze—
Car nam stanie za ofiary;
Hey za wrogiem dziś gonitwy;
Do Litwy wodzu do Litwy!

Kiedy słupy [illegible],
Ogromne [illegible] fale,
Niech nasz Kościół [illegible];—
Ja w nim kadzidła zapalę;
Bo znam wszystkich serc modlitwy—
Do Litwy daley do Litwy.

Proch wygrzebiem z ziemi głębi;
Ofiar drogiące ostatki;
Niech się w Niebo dym rozgłębi;
Niebo nam służy za świadki!
Na świadki [illegible] do Litwy!
Nieszczęść Polski nieszczęść Litwy.

Łzy współbraci mych za ciało,
Za krew [illegible];
[illegible] kapłan [illegible],
[illegible] jak się [illegible].
[illegible] krwawa [illegible],
[illegible] Polskiey narody Litwy.

Czas zwiktorii [illegible],
Żyzny Świat nam może posłucha,
I za odmiar nędzy ducha
Niech go Świat nasz wskroś przenika!
Już śpiewamy krwawe [illegible],
Władco Polskiej mordy Litwy!

Jako iskra gdy wprzeleci
w Ciało prysnie, płomień wznieci;
Tak śpiew nasz ziemię przeleci,
I zapali Duchów krocie!
Śpiewać będą krwawe [illegible]
tryumf polskiej tryumf Litwy.

Świat cię przeklnie, dumny [illegible]
W Tobie nieszczęść wszystkich [illegible]—
Klnąc Cię będzie Wiek po [illegible]—
Jak cię śpiew mój dziś przeklina.
Giń Mordercy Polskiej z Litwy;
Oto koniec mej Modlitwy.

[illegible]

Oda:

na cześć.

Obrońców Warszawy.

Cóż to za liczne szeregi
Zbrojne w oręż, niosąc gromy,
Zalegają Wisły brzegi
I polskie nachodzą domy?
Rozpasana, wściekła [illegible];
[illegible]lawszy kraju przestrzenie,
Sieje mordy i zniszczenie,
[illegible] się gwałtów dopuszcza.
Któż ją prowadzi na boje?
Król że to? czy Tatar dziki?
Niewolnicze wiodąc roje.
Ch[illegible] [illegible]?
Nie — jest to mocarz północy,
Co obrażony w swej dumie,
Że polak dosyć ma mocy,
I krzywd się swoich mścić umie:
Z zbrojnym żołdactwa tłumem
Lud cały ukarać [illegible],
[illegible] że go wreszcie [illegible]
[illegible]kana wolność rozumem.

Wychowany wśród srogiej dziczy
On pojąć nawet nie może,
Czego dziś sobie świat życzy,
O ludzkie prawa y Boże:
Nie wie że wieków rachuba
Żąda tron oprzeć na cnocie,
Że tyranom grozi zguba
Co chcą panować ciemnocie;
Że jedno wolności prawo
Budząc z uśpienia narody,
Chce ich spoić węzłem zgody
I powszechną stać się sprawą.
Stanąwszy na wielkim szczycie
Czemuż swej władzy nie użył.
By osłodził ludom życie
I za starość ludzkości służył!
Lecz u niego sława mieczem,
Sam niewolnik swoiey woli
Wolał zostać światła biczem
Za przykładem wielkich Króli.
Dziś próżne jego zabiegi,
Spełzną zwodnicze nadzieje:
[illegible]!.. tron się jego chwieje!
Zmykaią dumny szeregi.
Garstka walecznych rycerzy
[illegible] męstwa [illegible],
Los swój z jego losem mierzy
I harde tłumy roztrąca:
[illegible] Europy cały
Tym męstwa stałości wzorem
Nowe oglądając cudy
Spieszą dążyć tym torem.

Drżą na swoich tronach mocarze.
I nie śmią wystąpić w siłę
Im [illegible] tyle
[illegible] wznosi ołtarze.
[illegible] przebłagane Nieba
Zdają się pomagać sprawie
I pokazują jak trzeba
[illegible] w cnocie i sławie.
Ufnego w obronie Boga
Dziś polska [illegible],
Ani wściekła zemsta wroga,
Ni [illegible] gromów [illegible].
Walczy on mężnie i stale,
[illegible] zabitemi [illegible]
[illegible]
Złożone chwały wspaniałej.
Cześć wam waleczni rodacy,
Cześć, Bohatery Grochowa!
Za tyle [illegible] i pracy
Naród wam laury zachowa.
Już tysiące Litwinów [illegible],
[illegible] was bratnie dłonie:
Nieście tam wolności hasło
I wspólnej matki obronie!
Jednym złączeni ogniwem
Któż wasze czyny wytrzyma?
[illegible] Olbrzyma
przy poświęceniu prawdziwym.
Już poznał wróg nasz zuchwały,
Co wolnego ludu ręka,

J. [illegible] co przedtem [illegible]
[illegible]

Gdzie piaski, puszcze i skały

Gdzie harde dzierżyca rogi,

Gdzie lud bitny, mężny, śmiały

[illegible] zasłużone drogi,

Tu idzie o wolność tłoczy,

Tam Duma władała orężem,

Tu niewolnik walczy z mężem

A tam [illegible] z despotą.

Kiedyż, kiedyż przyjdzie [illegible]?

[illegible] się potokiem optaci,

Wolni zostaną wolnemi,

Ziemiczka wszystko utraci.

I wiedząc kiedyś te włości

Przechodzień wnuków zapyta:

Co znaczą te stosy kości?

Wtenczas te słowa wyczyta:

„Tu legły hufce skupione

„Które przywiodł [illegible],

„A tam się wznoszą pomniki

„Ojczyzny zbawcom dźwignione."

[illegible]

[illegible] kryminalny Kanarka. [illegible]

[illegible] nowa kan[illegible] [illegible]
Bardziej [illegible]
[illegible] o kanarku [illegible]
[illegible]

Kanar[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] stawie

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] pieśni [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] —
[illegible]
[illegible] tedy trzutro [illegible]

6/

Nikt nie zgadnie co go ju[illegible]

W przeprawie życia znika [illegible]
Dążym na oślep nikt nie powie kędy,
Stolne klęski złudzeniem cieszymy,
[illegible]
Lecz choć przeczucia cień obecny mroczy,
I zasępiają chwile co uciekną,
Nie tracąc serca nucimy dziś ochoczo,
Bo nikt nie zgadnie co go jutro czeka.

[illegible]
[illegible] życia — [illegible] śpiewie [illegible]
A iskra w gnieździe „[illegible] czy wiesz człecze",
Dał znak [illegible] straż do surmy wlecze
[illegible]
[illegible] mocy człowieka, ...
[illegible] a w [illegible] siadam,
„Wszak nikt nie zgadnie co go jutro czeka.

[illegible] Babcia wchodząc do kapliczki,
[illegible] a Litanję długą,
[illegible] stawiała dwie świeczki,
Jedną przed Świętym, a przed Diablem drugą
„[illegible] Święty" [illegible] „módl się raz m. na w niebie",
[illegible] diabli w piekle przyda się opieka,
[illegible],
Wszak nikt [illegible].

Miłe kolegi bazgracze mozięci,
[illegible] [illegible] [illegible] bez braku,
Zyskać Ołtarzyk w Świątyni pamięci,
Tuż przy Krasickim, Trębeckim, Kossaku.
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
Niespotknie razem zapomnienia rzeka.
Nie wiem bo mimo objawienia wieszcza
Niezgadniem przecież co nas jutro czeka.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Olbrzym co Gallów rozruchy uśmierzył,
[illegible] [illegible] świat [illegible],
[illegible] się [illegible] Polskę [illegible],
[illegible] [illegible] bułany rumak.
[illegible] [illegible] [illegible]
Gasnąca jego wieczni powieka,
[illegible] ma syna który kiedyś n[illegible]....
[illegible]

[illegible] [illegible] wieszczy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Kos i Dzierlatka

„Oś waszmość nie w smak klatka."
Rzekła do Kosa Dzierlatka,
„Świzdać gwiżdżesz jeszcze –
Ale cóż to za świzdanie?
Dawniej twoje głosy wieszcze,
„Zwiastowały nam świtanie,
„Aż krzewiny nieraz brzmiały,
„A dziś wstydź się dziś niesmiały,
„Kwiczysz tylko cichym głosem,
„Jak byś przestał już być Kosem!
„Co w krzewinie, to nie w klatce,"
odpowiedział Kos Dzierlatce,
„Gdybym [illegible]
„Wiesz waćpanna korzyść jaka:
„Ołóż słuchaczów pierze, a pierzy [illegible]
Śpiewaka

Do Podolanów

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Rolnik radlerzem ...,
Piersi pancerzem.
Ramię puklerzem,
Orężem, Siła!

[illegible]

[illegible]
Te ciemne [illegible], i [illegible]
Czemże [illegible]
W [illegible]
[illegible] bezbożnego
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] zagrody
[illegible] swobody
[illegible]
[illegible]

Na Rok 1826

[illegible]
Licząc dziś Rok skończony do lat [illegible]
[illegible]
[illegible] Nowy [illegible]
Oczekiwaniem zwodnie [illegible]
[illegible]kany witam smutnie nowy czasu [illegible]
[illegible]
[illegible] przeszły nieodpowiedział
Swobodnych jeszcze [illegible]
Marnotrawnie już sześć lat [illegible]

Zasypiając [illegible] [illegible] żalu [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Zawsze [illegible] [illegible] [illegible]
Tęskniącemu za Ojczyzną,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Że prędzej, albo później na wrogów [illegible]kowanie,
Polska z swą [illegible] [illegible] [illegible].
Przyjdzie, by [illegible], [illegible] [illegible] tylko płodna,
W [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] zawodna
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Nie badam [illegible] o sobie, w [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] śmiertelnych, [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], z [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] śmierć skuteczniej leczy.
Śmierć, wzmianka nie istoto rażąca boleśniej,
[illegible] pożądańsza [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] konać [illegible] [illegible], czy [illegible] [illegible] [illegible],
Obwiesi [illegible] [illegible] [illegible] żałobę,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
Wśród ciągu lat opłakanych na Ojczyzny grobie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Choć bliskie [illegible] [illegible],
[illegible] równa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
O bracia! [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] Ojczyzny [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wol [illegible]

Hymn.

Boga-Rodzico Dziewico,
[illegible] nas Matko [illegible]
To Ojców naszych śpiew.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] paniem wszystk[illegible],
[illegible]
Stan sz[illegible]

Nie była - Orzeł dwógłowa,
[illegible]
I w szponach dzierżył okowa
[illegible] spiże.
[illegible]
[illegible]

[illegible] — i niemiał [illegible],
[illegible] na wolne narody,
Zaćmiony blaskiem swobody,
~~[illegible]~~
uleciał w ciemności północy.

—

[illegible],
[illegible],
[illegible],
[illegible],
[illegible] wskrzesi [illegible],
Krwią Catów [illegible].

[illegible],
[illegible],
[illegible],
[illegible] mogiłą [illegible].
[illegible] Do [illegible].
[illegible] zmartwychwstanie
[illegible] upodlenia [illegible],
[illegible],
[illegible],
Niech [illegible] jak w dzień [illegible]

—

[illegible] dziewico.
[illegible],
[illegible] naszych śpiew,
[illegible] błyszczy zorza,
[illegible] dzwonu.
[illegible] płynie [illegible].
[illegible].
[illegible],
[illegible].

Szarada

Na pierwszym i drugim, pieczeń obracają,
Na drugim i trzecim, ciasto wygniatają,
Wszystko troje znaczy Wojownika,
Co w kraju szpieguje, z placu bitwy znika.

II — [illegible]

. . . .

. . . . L'avenir est à moi !

III

Non, l'avenir n'est à personne !
Sire, l'avenir est à Dieu !
A chaque fois que l'heure sonne
Tout ici bas nous dit adieu.
L'avenir ! l'avenir ! mystère !
Toutes les choses de la terre,
Gloire, fortune militaire ;
Couronne éclatante des rois,
Victoire aux ailes embrasées,
Ambitions réalisées
Ne sont jamais sur nous posées
Que comme l'oiseau sur nos toits !

Non, si puissant qu'on soit, non, qu'on rie ou qu'on pleure,
Nul ne te fait parler, nul ne peut avant l'heure
Ouvrir ta froide main
O fantôme muet, ô notre ombre, ô notre hôte,
Spectre toujours masqué qui nous suit côte à côte
Et qu'on nomme demain !

Oh ! demain c'est la grande chose !
De quoi demain sera-t-il fait ?
L'homme aujourd'hui sème la cause,
Demain Dieu fait mûrir l'effet.
Demain, c'est l'éclair dans la voile,
C'est le nuage sur l'étoile,
C'est un traître qui se dévoile,

C'est le bélier qui bat les tours,
C'est l'astre qui change de zône
C'est Paris qui suit Babylone;
Demain c'est le sapin du trône,
Aujourd'hui c'en est le velours!

Demain, c'est le cheval qui s'abat blanc d'écume:
Demain, ô conquérant, c'est Moscou qui s'allume,
La nuit comme un flambeau.
C'est votre vieille garde au loin jonchant la plaine,
Demain, c'est Waterloo! Demain, c'est Sainte-Hélène!
Demain, c'est le tombeau!

Vous pouvez entrer dans les villes
Au gallop de votre coursier,
Dénouer les guerres civiles
Avec le tranchant de l'acier;
Vous pouvez, ô mon capitaine,
Barrer la Tamise hautaine,
Rendre la victoire incertaine
Amoureuse de vos clairons,
Briser toutes portes fermées,
Dépasser toutes renommées,
Donner pour astre à vos armées
L'étoile de vos éperons!

Dieu garde la durée, et vous laisse l'espace;
Vous pouvez sur la terre avoir toute la place,
Être aussi grand qu'un front peut l'être sous le ciel;
Sire, vous pouvez prendre, à votre fantaisie,
L'Europe à Charlemagne, à Mahomet l'Asie;—
Mais tu ne prendras pas demain à l'Éternel!

---

każdego. Skoro tylko na Świat jest wydany,
Widziemy jak rozlicznym nędzom jest poddany.
W Dzieciństwie płacz, Łzy, słabość tak w Duchu jak w Ciele
Niemoc, bole, y innych przykrości tak wiele.
W młodości bystrość, temu właściwa wiekowi
Niedaie mieysca radzie, ani rozsądkowi.
Ztąd prawdy, y rzetelnych Dobr nierozeznanie
Ztąd wzgarda rzeczy dobrych, a złych pożądanie
Zła różnych dzikość, krnąbrność względem [illegible], lub harda,
Rozgłoszeniem [illegible], y dumna pogarda
Ztąd zwady, kłotnie, Swary, spolne potwarzania,
Nieustanny niepokoy, gwałty, zamieszania,
Ztąd żal, że się tak wiele dobra opuściło
Wstyd, hańba, że się złego tak chciwie chwyciło.
Aż na koniec, sam siebie rozpustnik obrzydzi
Gdy tak żałosne skutki swych nierządow widzi
Do tego przyday, marne fortun roztrwonienia
Bez żadnego na przyszłe czasy opatrzenia
Na przygody ubostwa, na dzieci na żonę,
Na Dom czeladź, Okrutnym losom zostawione,
Z wieku nie natury, choć wady nazwiemy
Tych iednak od człowieka nędz nieoddalemy
Ani przeto, chociż te niosą nam własnemi
Iż nie wszyscy w młodości uwodzą się niemi
Iak było tylko ludzką własnością się zwało,
Bez czego nikomu się z nas być nie dostało:
Nie ludzką iest gniewać się, chociaż znaydziesz wielu
Co z dobroczyńcą cierpią złość y w nieprzyiacielu:
Nie ludzka, w społeczność się y w rozmowy wdawać.
Choć wielu iest, co z nikim nie radzi przestawać
Słusznie się więc te wady ludzkiemi zwać maią
Chociaż nie wszyscy ludzie wszystkim podlegaią
Dość na tym że cały ród tą dolą dotyka
Y że nikt z nas, większych ich części nie unika
Doyrzałego zaś wieku każdy łatwo czuie
Niezliczone nędze, choć ie nie każdy rachuie:
Bo ten tam w naywiększych iest sprawach uwikłany
Na straty, fortun, życia, ustawicznie wydany:
Sam z wszystkich, iak ma siły naywięcey sposobne
Sprawować tak publiczne rzeczy, iak osobne,

Tak wszystkich

Tai wszystkich Trudow y rzęsz nay więcey koszcie
ktorymi podlega każdy, ktory te sprawuie
Ten utrzymuie sprawy przyiacioł domowe
y w Rzeczypospolitey władze coraz nowe
Ten iak sławy nabywa

48

Wirsze znalezione w Warszawie pod kilkanastu Talerzami w Traktierni.

Część chata cześć, Oyczyźnie naszey cześć
cześć Polszcze cześć, kto się iey synem zwie
w kim Polska dusza wre, Niech stanie w koło te
Pieśni chwały wznieść Niezawsze chrobrych dom
Uciskał iarzma srom, Był lepszy wiek
Niezawsze Lew ten spał, Brzy błota w ręku miał
Okropnie kleski siał Nim w grobie legł nie
Niezawsze obcych ród, Rejtkanka naszą wiód
w Pośrodku naszych ścian, I Polak w moskwie był
I przed nim czołem bił, Dzisieyszy Pan
z tyś czasze obrał dach, Gdzie stary mieszkał Lach
z tey też dom masz., Lecz gdzie zwalony stos
Dominikanów grób. Tam iest Tron. wasz
Nie chełp się wrogu nasz, Że nas w swych ręku masz
Iak kmieć swych, Do Bram Zamościa bież
Gotyckich postaw wież, Kto siedział w nich
Dwie głowy Carów znak, I nasz wolności ptak
Źle z sobą wspól, Naszego nocstwa cma mrzy
Wasz zaś przed światłem drży, Kto zuwał związek zły
sam padnie w doł, Chcesz niemcze zniemczyć nas
Chcesz by z imieniem wraz, Duch Polski zgasł
wszak żeś to winien nam, Że nie szturcowałaś sam
wszak był Widuńskich bram Trwa do tych czas.
Zły płodzie obcych zdrad, Coś pierwszy składnił świat
Roz-szarpać nas., Niedługo rok będziesz rosł
wiesz iaki zdrayców los, I ciebie zemsty cios
Paść musi raz., Odzyskać trzeba cześć

Kostiuszki Szable dożmieźć, Na wrogów zgon.
Bracia poprzysiężmy raz, Że wolemy zginąć wraz
Niż cierpieć wpośród nas, Ten obcych Tron.

z papierów Jerzy Dzieduszyckiego